

Matki polskie na spotkaniu z przywódcami partii i państwa

Zyczenia od Edwarda Gierka

WARSZAWA (PAP). 28 bm., w dniu święta Matki EDWARD GIERKA, HENRYK JABŁOŃSKI i PIOTR JAROSZEWICZ serdecznie podejmowali 53-osobową grupę kobiet reprezentujących różne środowiska zawodowe i regiony kraju, wszystkie pokolenia naszego narodu.

W spotkaniu uczestniczył sekretarz KC PZPR ZDZISŁAW ZANDAROWSKI. Obecni byli kierownicy wydziałów KC: Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki — ZDZISŁAW ANDRUSZKIEWICZ oraz Pracy Ideowo-Wychowawczej — JERZY KRASZYŃSKI. Ruch kobiecy reprezentowała przewodnicząca Krajowej Rady Kobiet Polskich przy OK FJN — EUGENIA KEMPARA.

stronnego rozwoju osobowości człowieka.

Pamiętacie lata wojny i okupacji — mówił dalej E. Gierka. — Po to, by się już nigdy nie powtórzyły, trzeba budować i utrzymywać pokój — naszą jednością i wartościowością, naszymi niezawodnymi sojusznymi, naszą siłą ekonomiczną, a także i obronną, która stoi na straży polskiego nieba i ziemi. Teraz, gdy obchodzimy 60-lecie nie-



Spotkanie, choć świąteczne, stało się okazją do rzeczowej, serdecznej i szczerzej rozmowy o dniu dzisiejszym i przyszłości kraju, którego oblicze kształtują w ogromnej mierze praca kobiet, ich aktywność zawodowa i społeczna, dbałość o dobro dzieci i rodziny.

W roku doniosłych dla naszego narodu i państwa jubileuszów nie sposób było oprzeć się refleksji nad drogą Polski do niepodległości.

W serdecznej rozmowie z uczestniczkami spotkania E. Gierka stwierdził, że partia i państwo wiele już uczyniły i będą czynić nadal dla dobra matki, dziecka i rodziny, w trosce o żywość interesy i przyszłość naszego narodu. Już wkrótce ludność Polski osiągnie liczbę

35 mln. Troszczymy się, aby zapewnić samodzielną mieszkanie każdej polskiej rodzinie, warunki dostatnego życia i wszech-

podległości Polski, trzeba pamiętać o naukach historii. Do dzieł naszego kraju należą (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Posiedzenie Sejmu PRL

Informacja o sytuacji w rolnictwie • Utworzenie komitetów kontroli społecznej • Powołanie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu oraz Głównego Komitetu Turystyki • Interpelacje

WARSZAWA (PAP). 25 bm. obradował Sejm PRL. Izba wysłuchała informacji rządu o przebiegu prac wiosennych w rolnictwie i przygotowaniach do kampanii żniwnej.

Nowym ważnym krokiem na drodze rozwoju demokracji socjalistycznej będzie powołanie przy radach narodowych komitetów kontroli społecznej. Po dyskusji, w której głos zabralo 11 posłów reprezentujących wszystkie kluby i koła poselskie, Sejm uchwalił nowelizację ustawy o radach narodowych, dotyczącą utworzenia komitetów kontroli społecznej.

Uchwalone zostały również ustawy o utworzeniu Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu oraz Głównego Komitetu Turystyki.

Sejm wysłuchał odpowiedzi na interpelacje i zapytania poselskie.

Sprawy sejmowe PAP relacjonują:

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 11.00. W ławach Rady Państwa — EDWARD GIERKA wraz z przewodniczącym Rady — HENRYKIEM JABŁOŃSKIM. W ławach rządowych — członkowie gabinetu z prezesem Rady Ministrów — PIOTREM JAROSZEWICZEM.

Obrazy otworzył marszałek Sejmu — STANISŁAW GUCWA. Chwila ciszy uczcił Sejm pamięć zmarłej niedawno posłanki Heleny Bursiewicz.

czynnikiem wzmacniającym podstawowe organy państwowe. W dyskusji posłowie wysoko ocenili koncepcję powołania komitetów kontroli społecznej.

Przewidziane w projekcie ustawy przyznanie komitetom funkcji koordynatora wszystkich ogniw kontroli społecznej — stwierdziła pos. Barbara Dębicka (bezp.) — przyczyni się do szybkiego upowszechniania najlepszych doświadczeń w eliminowaniu dokuczliwych niedociągnięć i braków. Zdaniem pos. Zofii Ciszczon (PZPR) konieczne jest bardziej zdecydowanie przeciwdziałanie się przejawom nieuczciwości, braku poczucia obowiązku i niegospodarności. Powołanie do życia komitetów — mówił pos. Stanisław Kowalski (ZSL) — będzie miało szczególne znaczenie dla dalszego rozwoju wsi i produkcji rolniczej, dla ożywienia społeczno-gospodarczego w środowisku wiejskim.

W pierwszym punkcie porządku dziennego dokonano obsadzenia mandatu w okręgu wyborczym nr 55 w Rzeszowie. Mandat uzyskał Władysław Nienieć ze wsi Żółtynia (woj. rzeszowski), rolnik, członek ZSL.

W drugim punkcie porządku obrad informację rządu o przebiegu prac wiosennych w rolnictwie i przygotowaniach do kampanii żniwnej przedłożył Sejmowi minister rolnictwa — Leon Klonica. (Skrót wystąpienia publikujemy na str. 2.)

Sejm przyjął przedstawioną informację.

Następny punkt obrad Sejmu dotyczył komitetów kontroli społecznej. Sprawozdanie Komisji: administracji, gospodarki teren-

zostały poddane szerokim konsultacjom. W imieniu klubu poselskiego PZPR mowa wyraził poparcie dla przedkładanych projektów.

Przemawiając w imieniu Klubu Poselskiego ZSL pos. Zygmunt Surowiec stwierdził: Rząd najwyżej szanowny przemawiający za powołaniem przy radach narodowych wszystkich szczebli — komitetów kontroli społecznej.

Z zadowoleniem i pełną aprobatą przyjmie dyskusyjną obojętnie ustawę, traktując ją jako wyraz konsekwentnej realizacji wytycznych programu politycznego oraz założenia znalezienia konstytucyjnej PRL.

Pos. Zygmunt Surowiec zapewnił, że klub poselski ZSL głosować będzie za przyjęciem ustawy.

Pos. Andrzej Bondarewski w imieniu Klubu Poselskiego Stronnictwa Demokratycznego poparł przedstawiony projekt ustawy o powołaniu do życia komitetów kontroli społecznej. Dotychczasowa kontrola społeczna — stwierdził mowa — mimo wielu jej kierunków nie obejmowała pełnego zakresu problemów społecznych. Nie obejmowała też z równą intensywnością wszystkich miast i gmin.

Ustytuowanie nowo powstających komitetów przy radach narodowych będzie też ważnym

magazyn
M
sobota
niedziela

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ
DZIENNIK
POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ
PARTII
ROBOTNICZEJ

GAZIETA

Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

27, 28. V. 1978 R. • NR 120 (9343) ROK XXX • CENA 1 ZŁ • WYD. A,

Specjalna Sesja ONZ

Wystąpienie min. Gromyki w ONZ

NOWY JORK (PAP). 26 bm. na plenarnym posiedzeniu Specjalnej Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych wygłosił przemówienie minister spraw zagranicznych ZSRR — Andriej Gromyko.

Związek Radziecki — powiedział — zgodnie ze swą pryncypialną polityką w kwestii rozbrojenia zamierza uczynić wszelkie kroki, które przyczynią się do zapewnienia sukcesu Specjalnej Sesji. Chodzi o to, aby przejść do pobożnych życzeń i pozytywnych, lecz nie narzytych obowiązków zaleceń do konkretnych posunięć, prowadzących ku trwałości pokojowi.

ZSRR zwraca się do wszystkich uczestników Specjalnej Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, do wszystkich państw świata z apelem o porozumienie się w

kwesji pilnych kroków mogących powstrzymać wyścig zbrojeń. Związek Radziecki proponuje dokonanie następujących kroków: przerwanie produkcji wszelkich rodzajów broni jądrowej; przerwanie produkcji i wprowadzenia zakazu wszystkich innych rodzajów broni masowej zagłady; przerwanie opracowywania nowych rodzajów broni konwencjonalnej o wielkiej sile niszczącej; rezygnację z rozbudowy sił zbrojnych i zwiększenia zbrojeń konwencjonalnych przez państwa będące stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa oraz kraje związane z nimi układami wojskowymi.

ZSRR proponuje rozpoczęcie rokowań w sprawie zaniechania produkcji wszystkich rodzajów broni jądrowej oraz stopniowego zmniejszania jej zapasów, aż

do ich całkowitego zlikwidowania. W rokowaniach tych powinny brać udział wszystkie państwa nuklearne, a byłoby pożądane, aby włączyły się do nich również niektóre państwa nie dysponujące bronią jądrową.

Proponujemy — powiedział A. Gromyko — aby obecna Specjalna Sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ powzięła pryncypialną decyzję o rozpoczęciu rokowań w sprawie rozbrojenia nuklearnego oraz w kwestii niestosowania siły, aby ustaliła tryb przygotowania tych rokowań i konkretną datę ich rozpoczęcia.

Min. Gromyko opowiedział się za zwolnieniem światowej konferencji rozbrojeniowej, jako forum, które mogłoby powziąć skuteczne uchwały obowiązujące wszystkie państwa.

P. Jaroszewicz przyjął delegację pracowników przemysłu spożywczego

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz — w obecności wicepremiera Józefa Tejmego — przyjął 26 bm. delegację pracowników przemysłu spożywczego, reprezentującą ponad półmilionową rzeszę zatrudnionych w zakładach przetwórstwa rolno-spożywczego. Spotkanie odbyło się z okazji przypadającego w niedzielę 28 bm. „Dnia Pracownika Przemysłu Spożywczego”.

W skład delegacji wchodził m. in. Jan Basaraba — starszy mistrz w Zakładach Piwowskich w Okocimiu.

W spotkaniu udział wzięli: kierownik Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR — Jerzy Wojtecki, minister przemysłu spożywczego i skupu — Emil Kołodziej.

Przemysł spożywczy — podkreślił P. Jaroszewicz — dysponujący coraz nowoczesniejszymi fabrykami i zapleczem technicznym, jest i będzie nadal szybko rozwijany. Nakłady przewidziane na dalszą jego modernizację należy jednak właściwie spożytkować, co wymaga m. in. dalszego usprawniania procesów inwestycyjnych oraz pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych na każdym stanowisku pracy.

Krakowska Chemobudowa wśród wykonawców fabryki w NRD

Po Jenschwaldzie i Imenau trzecia co do wielkości budowa polska w NRD — rekonstrukcja i rozbudowa fabryki papieru i celulozy „Rosenthal” w miejscowości Blankenstein — została wczoraj przekazana władzom NRD. Częściowym generalnym wykonawcą była krakowska „Chemobudowa”, której podlegały: Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Zmechanizowanych, „Montin”, Krakowskie Biuro Projektowo-Badawcze Budownictwa Przemysłowego itd.

Obok firm polskich pracowały tu również załogi z innych krajów Europy, łącznie około 2,5 tys. ludzi.

Podczas uroczystej akademii udekorowano 73 polskich pracowników wysokimi odznaczeniami państwowymi NRD. M. in. Order „Banner der Arbeit” (odpowiednik naszego Sztandaru Pracy) otrzymali: dyr. gen. Zjednoczenia „Południe” — Bolesław Krakowski, dyr. Biura Eksportu — Kazimierz Krapusta, dyr. Chemobudowy — Kazimierz Kuras oraz jego zastępca — Jerzy Ma-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Zakończenie wizyty księcia Hasana

WARSZAWA (PAP). 26 bm. dobiegła końca wizyta oficjalna, jaką złożył w Polsce następca tronu Haszymidzkiego Królestwa Jordani, książę Hasan z małżonką.

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął wczoraj oficjalnie w Polsce następcę tronu Haszymidzkiego Królestwa Jordani, księcia Hasana.

W piątek jordański gość zwiedził w Warszawie Akademię Wychowania Fizycznego i Ośrodek Przygotowań Olimpijskich.

W godzinach popołudniowych jordańscy goście opuścili Polskę. Na udekorowanym flagami Jordanią (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Medale XXX-lecia RSW dla władz tarnowskich

(Inf. wł.) Gościł wczoraj w Tarnowie wiceprezes RSW „Prasa-Książka-Ruch” Janusz Karpiński, w towarzystwie przewodniczącego Krakowskiego Kolegium RSW, dyrektora KWP Ryszarda Ślaweckiego i dyrektora Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki Jana Piekarza.

W czasie spotkania w KW PZPR omówiono działalność RSW na terenie woj. tarnowskiego.

Wiceprezes RSW J. Karpiński wręczył medale XXX-lecia RSW „Prasa-Książka-Ruch” — w uznaniu zasług dla RSW — I sekretarzowi KW PZPR w Tarnowie Stanisławowi Gębali i sekretarzowi KW PZPR Eleonorze Szymkowiak. Medale przyznano także wojewodzie tarnowskiemu Janowi Sokolowskiemu, członkom Sekretariatu KW PZPR — przewodniczącemu WKKP Eugeniuszowi Michonowi i I sekretarzowi KM PZPR Jerzemu Malinowskiemu oraz prezydentowi m. Tarnowa Jerzemu Szynydowi i kierownikowi Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR Józefowi Trędowiczowi. (5)

Jedna spośród dwunastu

Na zdjęciu od lewej: Teresa Walawska, Genowefa Soja, Rozalia Wielek i Cecylia Rzyczyński. Fot. W. KLAT

— Mam 12 bardzo dobrych brzydek — mówi naczelny inżynier „Polny” Kazimierz Czarny, gdy pytam o najlepszą brzydek zakładu. I tłumaczy: nasza blisko 2-tysięczna załoga to aż w 65 proc. kobiety. Są to albo bardzo młode pracownice, które dopiero co podjęły pracę, albo osoby, które są zatrudnione w zakładzie kilkanaście lat. Mimo obowiązków domowych, pracy na dwie zmiany, doskonale sobie radzą. Proszę samej wybrać najlepszą brzydek — radzi.

Właśnie rozpoczęła się praca na drugiej zmianie. W wydziale form leków w tzw. „konfekcji” trafiam na 4-osobową brzydek Teresy Walawskiej. Ta czwórka kończy cykl produkcji. Tutaj odbywa się nadruk ampułek, pakowanie, nadruk daty i serii. Spod rąk pań: Rozalia Wielek, Cecylia Rzyczyńska, Genowefa Soja oraz brzygdzistki, wychodzi codziennie kilkanaście tysięcy ampułek. Pani Teresa pracuje w zakładzie od 23 lat; najdłużej jednak, bo od 1950 r. — Genowefa Soja; Rozalia Wielek przyszła do „Polny” 7 lat temu. C. Rzyczyńska ubiegłej soboty obchodziła swoje 25-lecie pracy w zakładzie. Dla wszystkich była to pierwsza praca w życiu. Wspólnie pracują od 7 lat tworząc zgrany, świetnie rozumiejący się zespół.

Wspólne plenum KW PZPR i WK ZSL w Nowym Sączu

W poniedziałek — 29 bm. w Nowym Sączu na wspólnym posiedzeniu plenarnym obradować będą KW PZPR i WK ZSL. Temat debaty: „O dalszy rozwój specjalizacji w rolnictwie nowosądeckim, ze szczególnym uwzględnieniem produkcji wierzchołkowej”.

Początek obrad o godz. 10.00 w gmachu KW — al. Wolności 49.

Obrady Zgromadzenia Ogólnego PAN

Sprawy pełniejszego wykorzystania wiedzy, talentu, i doświadczenia uczonych były jednym z tematów XLVIII sesji Zgromadzenia Ogólnego PAN, jaka 26 bm. odbyła się w Warszawie.

Otwierając sesję prezes PAN — prof. Witold Nowacki podkreślił potrzebę rozwiązania problemów rozwoju społeczno-gospodarczego kraju wspólnym wysiłkiem nauki i gospodarki, zwrócił też uwagę na wzrost udziału komitetów naukowych PAN w przyspieszeniu postępu poszczególnych dyscyplin oraz na rolę, jaką w umocnieniu więzi nauki z praktyką może spełnić umocnienie zrzeszających dziś 600 tys. członków — towarzystw naukowych.

Konkurs na plakat

Z okazji zbliżającego się święta „Gazety Południowej” przyznana zostanie dotychczasowa nagroda redakcji za plakat. Do konkursu można zgłaszać wszystkie plakaty, dotyczące Krakowa, woj. nowosądeckiego i tarnowskiego, jakie zostały wydane i były kolportowane w okresie od 1 czerwca 1977 r. do 31 maja br. Placówki składają w Redakcji Politycznej Propagandy Wizualnej KAW w Krakowie, ul. Marka 18, I p. (tel. 221-28 i 258-63) do godz. 15.30 dnia 12 czerwca br. tj. do momentu rozpoczęcia posiedzenia konkursowego jury. W skład jego wejdą przedstawiciele ZPAP, KAW i Redakcji. Przewiduje się nagrody pieniężne i honorowe. Formą wyróżnienia będzie także ekspozycja nagrodzonych i wybranych plakatów w dniach święta „Gazety Południowej”. (2)

Dziś rozpoczyna się XVIII Ogólnopolski Festiwal Filmów Krótkometrażowych.

Dziś rozpoczyna się XVIII Ogólnopolski Festiwal Filmów Krótkometrażowych.

Z okazji Ogólnopolskiego Festiwalu Filmów Krótkometrażowych zjechał do Krakowa przedstawiciel najbardziej katorzniczego zawodu wśród tak zwanych rzemieł artystycznych, do kulturalistyk-filmowców. Ich głównym zadaniem jest uświadomić, że w ogóle ich nie ma. Takie podobno są reguły tego fachu. Niby nie, samo życie wchodzi do kamery, a oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu muszą uświadomić — nawet w czasie wycinania niektórych scenek z życia zbiorowego — że ich nie ma. Więcej — powinni udawać, że nie tylko ich nie ma w sensie fizycznym, ale, że w ogóle nie myśla, że oni gdzieś schowają za buziąmięty drzewiany aparat i zazwyczaj dremniami głos lektora. Gdzieś tam, zaplątani w jakieś kabel stoją już z nożyczkami w rękach, żeby z nakręconych, samo przez się, kilometrów coś wyciąć. Coś — ale co? I znowu

N A KILKA DNI przed śmiercią zawołała męża i ojca. Obaj pamiętają: siedziała w kuchni na stołeczku, chyba lekko skulona z bólu, za nią stary ścienny zegar dziarsko wybił godzinę.

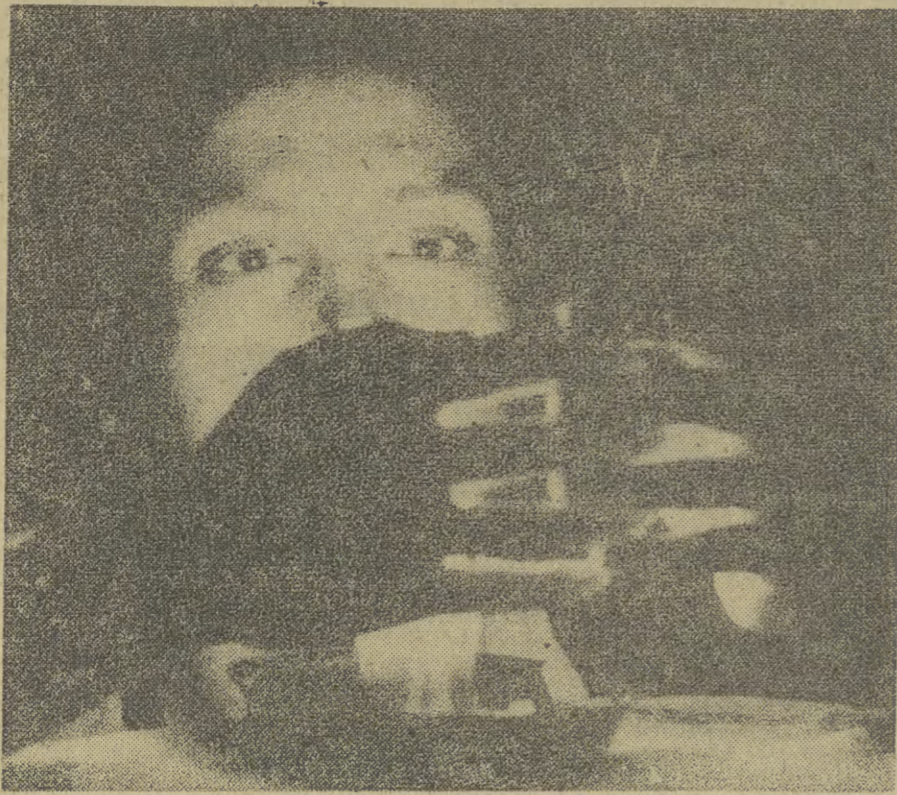
Ojciec uważa, że jego obecność była potrzebna tylko po to, aby słyszał, jak Maryśka napomina męża: słuchaj, pogódź się, nie rób tatowi krzywdy. Nic więcej nie chciała powiedzieć — woła zapalczywie.

Mąż zaś przynajmniej spokojnie owszem, przyprowadził ją w nocy do kuchni, bo chciała widzieć nas razem. Prosiła: Józek, bądź dla dziadka dobry, ale i wy, dziadku, nie róbcie krzywdy Józekowi i dzieciom.

— A więc zostawiając taki testament przewidziewała śmierć?

— Tak — mówi mąż patrząc w podłogę — I sama mnie namawiała: żeń się, bo dzieci jeszcze małe. O tym, że ma raka — dodaje po chwili wahania — wiedziała dobrze, ale nie dała znać po sobie, wstrzymała była kobietą.

Ciekawe, jak po pięciu latach wygląda wykonanie ostatniej woli Mari...



Fot. Jadwiga Rabis

MIEDZY DROGĄ I MOSTEM wzmagającym turkot kół i stukot kośkich kopyt a torem kolejowym, po którym toczą się parowozy dymnymi tuzwane czasami spalinowo też przelatują, a w sezonie kursowało nawet coś zagraniczne, ale co — nie bardzo wiadomo a więc blisko między drogą a torem stół dom w bliźniactwie opłotkach.

Podworskie pola pasemkami rzucone na dział patrzy z góry na białego psa, melan cholinie tkwiącego o kola wozu. Na zwęglonej ścianie frontu ślad pożaru. W otwartych oknach rój much nad pierzynami. Pokrzywa wspina się na wyszczerbione, betonu schodki. Pusto. Tylko bez węgla, mleczki i koguty.

Czego szukam? — pyta ktoś od toru. Powinno odkrywać, że śladu po Maryśce ma nadzieję. Ale mówię rzecz jasną: gospodarz.

Starys chodzi po kominkach, młodszy siedzi w pracy od pięciu rano kilka stacji kolejowych stąd. Jego żona również, tyle, że pracuje w pracowni, niż mąż kierowniku. Dzieci w szkole, w internacie. A wiec bywają i takie wiejskie domy, które wieczorem trzeba skłajać...

Tymczasem o testamentie Maryśki mówię śmiało.

— JA POWIEM PANI komentarze do tego — obiecuje pierwszy sadowiec się ostrożnie na brzoisku krzesła. Jeszcze chwila i będę znał sąsiedzka ocenę życia starożesz despoty: to on jest winien, taki ma charakter.

Maryśka? — przychylna nutka w głosie. — Dobre było dziewczę, choć przywiózło przychówek z Zachodu. Ale trafił się jej Józek, pracujący chłopak z toli za mostem. Nie dość, że robił na koleji, to jeszcze i gospodarke pechał razem ze starym, choćby po nocach. Pracownicy jest i teraz, żeby mu się ręce nie zastaly: robi po fajerjancie młynki na poślach czy kopcacki i sprzedaje, bo już z ziemi nic nie ma swego, dziadek zakazał.

— Nie kochają się?

— Ano, nie — pada gorliwa odpowiedź. — Odkąd Maryśka zmarła i Józek ożenił się drugi raz. Nie powiem, dobrą wzięł macochę do swoich i nie swoich dzieci. Obwódnie wychowywał pasierbta i nawet był na jego wojówkę przysiężę. Chłopak mówił do niej — mamę, a ona pręta jęso bluzy jak przyjeżdżał na przystanku. Ale kiedyś — tu uśmiełek zdradzający sensację — dziadek zwałł pranie ze sznurka. Zawdy on chciał tu być największą powagą. Dokuczka młodym ile wlezie, bo powiada, że już niepotrzebni.

Wasko wykrojone, wśkieśkie oczy przełotnie sprawdzają wyrażenie. I znnowu wycofują się w głąb, penetrując stare polskiady zdarzeń.

— Dawniej kiedy razem barowali — pojmujemy meżczyzna — to dziadek ręce w kieszeni trzymał, nie mam siły się wtracać — mówił. A teraz? Ho, ho! Po "ziesięciu latach sił w niego wstąpiło, co niemiara! Ciekawość, czy to od tej córki siły idą, czy przyjeżdża i oca buntuje? Ma czterech synów, to i gospodarka jeszcze jedna by się jej przwała.

— E, nie opowiadał bajek — wkracza z ostrzegawczym protestem żona sąsiada. — Złoci niegłędzie nie brakuje, a najgorzej, jak wlezie piekło między ludzi...

— Nie filozofuj tyle — radzi mąż tonem, który zmusza do milczenia. — Nie wiesz tu, kto winien? Przecież nie młody zwady szuka? A kto mu pasy poręczal w motorze, no kto? Raz, kiedy się wadził, nożę, ręce miał nabite. Człowieku — mówię — ciało nie jest na obłuczenie, nawet jak bialko jak się otłucze, to gnije...

O SASIADACH można nieskończenie. Barwni są. Jeden „oczyszczony jak prekurator” różne zażalenia smaruje. Drugi wujkuje kiedys ze starym puścił mu gojówkę do wyprocesowanej studni. Dzieją się tutaj, jak widać, różne rzeczy, o których nie śni się filozofom, chyba, że od urodzenia patrzy ze swoich okien na tutejsze góry. Kolejny sąsiad aż wstaje z miejsca, aby wskazać prawdziwo kierunki Lubenia i Lubogoszcy, Sulejniczy i Mstogór. Ten jeden kierunek — ku dziadkowemu obejściu... Byłoby lepiej, aby nas wcale nie musiał interesować.

— Dużo jest do powiedzenia — uśmiecha się gospodarz — ale — tu zwycięstwo ka pomaria i ożenił się drugi raz?

— Co? Ja mam być mu ojcem jak córka pomaria i ożenił się drugi raz?

ŚLADY PO NADZIEI

— Uwierzyłem — mówi Józek znikającym głosem — i wiozłem w budowę materiał przyszykowany na własny dom. Wapno, żużel, łaty, dachówki. Wybudowałem studnię, założyłem światło, opłaciłem stanokosy, orki i miocinca, sam też się pracy nie bałem.

— Kiedyż żona zmarła — znajomy ze dzieci, badawczy cień brzojka oczy i kładzie się śmiechem na policzkach — kiedy zmarła i ożenił się drugi raz, córki zaczęły teścia buntować, żeby mnie z domu wyrzucił, żeby mnie był, bo on jest stary i go nie ukarza. Teraz nie wolno mi nawet do stajni wejść, bo teść łapie za widły i woła, że mnie wykończysz, ani sam nie będę wiedział, kiedy...

— Nie dalem i nie zapiszę — krótko ucina dziadek kwestię własności. Jakby nigdy nie było tych lat przepracowanych wspólnie z dziećmi, jakby on nie ratował gospodarstwa po parze, jakby nie w tym domu rodzili się dzieci Józka i Maryśki, a dziadkowe wnuki. Wszystko to stało się nieważne, z chwilą... Kto to właściwie wie? Dziadek sam tego niepewny i nie dowiemy się nic od starej maszyny firmy Dürkopp drzemającej w sieni.

— No, nie wszystko — szurają dziadkowe walonki — jeszcze dwa legowiska w drewnianej izbie. Spią tam, w dowód najwzniejszej łaskawości, dzieci Maryśki i Józka, a dziadkowe wnuki. Ojcu i przybranej matce wstęp zakazany. Związający z pulpu żyrandol bez klasza jest jednym więcej — ktoś je zliczy — dokumentem

szarzy dziadkowej z drągiem na „obcych”, naruszających zakazane terytorium.

Dziwna jest ta izba, nietypowa, przestronna. Na ścianach — ousto, mizdrzą się tylko podobizny dam — pozostałość po letniskach. Stare, święte, obrazy zabrała Helena.

— Kto taki?

— Ano, druga córka — głos dziadka łagodnieje. — Gdyby nie ona, dawno by mnie stąd wypędziła. Helena przyjeżdża mnie oprać, pole obrobić, plony zebrać i zawieźć do siebie...

— A czy ona przypadkiem nie chce czegoś przez to dopiąć? — pytanie jest równie okrutne, jak niezgrabne.

— Helena? Nie nie dopina! — Woja dziadek, a sına żyłka dygoce pod jego lewym okiem.

Z kątą wysuwa się zdjęcie z pierzastego ślubu Józka. W łagodnych oczach Maryśki lekki uśmiešek pod wolańką. I pan młody patrzy w przyszłość dźwięnie badawczo spod cienia szerokiego brwi.

PO TYM „POCHYŁYM” SPOJRZENIU nie było go rozpoznano. Właśnie odwołano go z warsztatu parowozowni, gdzie pracuje od lat i zaczynał rozmowę w zakładowej świetlicy.

Józek jest speszony i malomówny. Czekna na pomocnicze pytania. Z zainicjowaniem gładzi dłonią strąski spoczonych włosów. Chwali go za dyplom i odznaki przewodnika pracy widziane w dziadkowej izbie. Ozywia się, radośnieje.

Tak? Naprawdę? Bo tutaj mają go za porządnego człowieka. A przecież i siebie, we wsł, także prowadzi się p r a w o r z a d n i e, nie bije sąsiadów, a z nieboszka Marią żył, jak się żyć powinno: nigdy ani ręki na niej nie polozył...

To rzuca się w oczy, że Józekowi zależy na dobrej opinii. Po latach wojny z teściem ławo przypięć mu metkę awanturnika i Józek boi się tej łatwości sądu. Próbuje więc wyjaśniać, że teść był mu przeciwny od początku, bo w zamian za córke chciał mieć las albo pole.

Potem jednak żył zgodnie, a kiedy spalili się dom, obojra, bydło, mienie, teść widząc kleskę, namawiał: buduj ty, bom ja stary i nie dam rady, wszystko będzie twoje. Jednej noc dziec spał, druga już dostała, co jej się należy. Córki też zapewniały, że one tu nie wrócą...

Parowozy parszają na Sabałę, który w białej cusze, elegancki i zaparty w dół komponuje bajania nad fontanną przy oknie dyspozytora. Widać go także z naszej świetlicy, ale bają nie jesteśmy ciekawi. Brązowe, spracowane palce Józka odliczają hasła osobliwej litarii:

— Odwoływały się do władz, że nie nadaje się na rolnika, ja, com od miodośsi w ziemi robił

— Zabrali króliki, kury, ziemniaki z piwnicy com je sadził — niech tam! —

— Trzy krowy odprowadził do córki, dwie zostały, niechże sam obrządza! —

— Gadają, żeby się wynieść z domu! —

— Bielizny na strychu nie dadzą powieść, na polu tak samo — bo dziadek rzuca ze sznurka —

— Do pokoju nie można wejść, dzieci obudzili, bo z drągim skacze, co go ma pod poduszka... —

— Antena telewizora drutem wywołiał

SPRZĄTACZKA PUKA, chce sprzątać świetlicę. Na schodach mówimy jeszcze o komisjach i orzeczeniach, które zostały na papierze, o komendzie, która „nie wtraca się w sprawy rodzinne”.

W dyspozytorski pocztówkowy Mikulski usmiecha się z nadroślą pracy druciny trakcyjnych od uwielbiającej go pracownicy, „Złota rączka” parowozowni, szef od centralnego, rampy i dozoru blyska bładem usmiechem — Józku? Jak tu stoimy wokoło, dobrej myśli jesteśmy o nim. Chłop pracowni, spokojnego charakteru, że też w domu spokoju nie ma...

Józku? Umyka w bok ze swoim przewielkim, cienistym spojzeniem. Ciche słowa wyjawiają myśl, chyba nie nowa? — Nie wiem, co mam teraz robić. Ważę się w sobie, żeby starego nie uderzył, nie dać mu powodu, no i Maryśka trzyma mi rękę. Ale kiedyś przyjdzie chyba wziąć wszystko i zmuszyć, zostawić tak, jak się spaliło...

Żeby nie został nawet ślad po nadziei.

ROZMOWA Z JANUSZEM INGARDENEM SOBOTNIE DIALOGI

HUMANIZM w architekturze

Nim porozmawiamy o budownictwie, pytanie zgoda prywatnie: jak to się stało, że wyn uznanego i cenionego filozofa (profesora Romana Ingardena) krocy w zawodowej karierze w zupełnie innym kierunku?

— Czy ja wiem, czy w zupełnie innym? Architektura jest, przynajmniej być powinna, bardzo humanistyczną techniką. To przecież nie inżynierial Słowem, własnie architektura ma autentycznie dużo związków z estetyką, humanistycznymi poglądami. Architekci uszka powinni humanizować otoczenie człowieka — muszą więc pamiętać o tym, że ON w nim żyje, mieszka, pracuje. Jak powi uldci, w pewnym sensie realizuje idee ojca...

— O ile wiem na Pana deskach projektowych początkowo powstawały budynki mieszkalne, a potem obiekty użyteczności publicznej?

— To prawda. Nim zaproszono do m. in. Teatr Ludowy w Nowej Hucie, rozbudowanie Instytutu Fizyki Jadrowej (paupilon niskich temperatur), hotel „Victoria” w Lublinie, konsulatu amerykańskiego i radzieckiego w Krakowie, budynek prosowy przy Rondzie Mokotowskim (współautorem jest Zbigniew Olzakowski) obecnie budowany hotel „Kongresowy” — wcześniej rzeczywiście paralem się „mieszkanolub”. Na Wzgórzach Krzeszawskich stał kilka budynków mojego projektu, sporo ich jest w Osowiecicach, w Zakopanem na os. Chwałubińskiego itd. Przeszalem się jednak tym zajmować, bowiem na projektantów tego typu budownictwa nałożono zbyt duże pęta. Powiem wprost: projektować dzisiaj „mieszkanolubka” to projektować tylko o ułudę urbanistyczną pod „najkorzystniejszszsz”, układy dźwięgów budowlanych.

— Chce Pan przez to powiedzieć, że architekci rzli tworca koncepcji, niewiele ma do powiedzenia?

— Proszę pani, po trzydziestu latach pracy w zawodzie tracę już ochotę do podejmowania rozmów na ten temat. To rzućmy problem o ścianie A jednocześnie uchodzące w konflikt z przedsiębiorstwami wykonawczymi. Trzeba być architektem, by zrozumieć gehennę, którą przeżyć musimy z projektem — do momentu realizacji, a potem w jej trakcie. Bo przecież dla nikogo nie jest tajemnicą, iż każdy projekt musi być bez przerwy uogólniany z budowlanymi...

— A co, to już sądam za Pana, łąd niestety po linii ułatwienia sobie roboty. Już nie raz słyszałem, że nawet trudne preferowane do realizacji budnek np. z uskokami, dlatego tylko, że najłatwiej budownictwem zarobek przesi torowisko dla dźwięgów. No cóż, efekty takich poczyni są widoczne...

— Tak, Słota w mianstach — jak że to nasuwam — białokoska. A na nich 5- lub 11-kondygnacyjne pudłko.

— No ale wy, architekci, po tym się podpisujecie?!

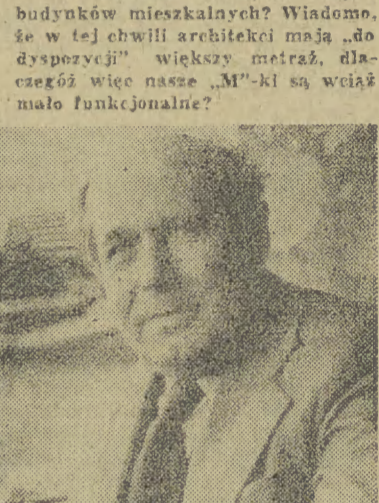
— To znówu rozmów o tym, na co wpływają nie mamy. Monotonie osiedli technika z założen typowymi; był okres, kiedy stawiano budynki wyłącznie z projektywn zawartych w katalogu (słate pigdziejście, przykład? osiedle „A” w Nowej Hucie) potem przyszła pora na tzw. wielki blok, który przekształcił się w tzw. wielki pętle. I z wielkim blokiem i z wielką pętlą szły w trudne projekty typowe, od których nieograniczenia gabarytowe: wyłącznie budynki 5- i 11-kondygnacyjne. My architekci nie negujemy typizacji w budownictwie lecz inaczej ją pojmujemy: uwaga! że stylizowane powinny być elementy składowe budynku. Natomiast nie powinno być budynków typowych. Przed około 10 laty w wyniku inicjatywy SARP-u opracowany został system tzw. typizacji otwartej. W systemie tym istnieje możliwość wytworzenia cnych szeregów różnorodnych elementów, produkowanych w jednej typowej formie na zasadzie przestawiania jedynie układów (słastonek) w skoku modularnym co 30 cm. Z elementów tych można w sposób

lastyczny projektować dowolne układy architektoniczne, podporządkowane oczywiście przyjętej siatce modularnej.

— Czy zaproponowany system został przyjęty?

— Tak, system został zatwierdzony i powstające fabryki domów powinny go stosować. Niestety, w sytuacji napiętych planów budownictwa mieszkaniowego fabryki nie chcą sobie komplikować życia jakimikolwiek kombinacjami na rzecz elastyczności i uola produkować niezmienny asortyment dla wybranych kilku typów budynków. W sytuacjach gdy fabryki nie ma smartwiszca o zbit, gdy ciągle, popyt przewyższa podaż, fabryka nie zgodni projektu, który jej nie odpowiada. A ponieważ każdy projekt musi być przed zatwierdzeniem uzgodniony z wykonawcą, wobec tego znnowu „nos zostal nacięgnęty do tabakierzy”.

— A kwestia rozwiązań wnętrza budynków mieszkalnych? Wiadomo, że w tej chwili architektki maja „do dyspozycji” większy metraż, dla-częgósć więc nasze „M”-ki są wciąż mało funkcjonalne?



Fot. W. Klag

— Od dłuższego czasu walczymy o elastyczność „żutu mieszkania”. Idzie o to, aby funkcja mieszkania była niezależna od ścian konstrukcyjnych architekci, aby można było manewrować ściankami wewnątrz, w zależności od potrzeb użytkownika.

— I co, znów rzecz nie do osiągnięcia?

— Dla zapewnienia blokom elastycznego układu funkcjonalnego, najkorzystniejszej jest układ konstrukcyjny szkieletowy — a nie układ poprzecznych ścian nośnych; tylko ścianki słupowe nośnych i pionu sanitarne mają ustalone sztywne położenie — aranżacja wolnej przestrzeni należałoby do mieszkańców bloku. Cóż z tego, skoro — jak mówilem — walczymy, do tej pory bezskutecznie.

— Wygląda na to, że architektom się nie ufa?

— Można tak powiedzieć. Utańr się poglądy, że uciąż grzymasimy. To nieprzekład! Dla nas liczą się przede wszystkim wartości humanistyczne budownictwa. Ważny jest przykład hoteli „Kongresowy”. Trudno sobie wyobrazić bardziej atrakcyjną lokalizację — nad bulwarem wylanym, gdzie nawet przekształca się inżynierski wół przedwspółowizny (mój dziadek go zresztą, jako inżynier budował) w szeroki ciąg spacerowy. Hotel zburzony w stronę Wisły, z widokiem na kompleks najpiękniejszych zabytków Krakowa. Tymczasem inwestor wciąż „wypomina”, że hotel jest uciążliwym, uciążliwym? Tak, myśmy nie chcieli wybudować „parawanu” zastępnego Wawel i dlatego zaproponowaliśmy podnieśnienie obiektu, uwzględnienie w nim prostotowych. Prawda, że musi to uleceć kosztować. Ale też idzie tu właśnie o wartości wyższego rzędu.

— Na koniec znówu zadam pytanie bardzo prywatnie: z realizacją których projektów jest Pan autentycznie zadowolony?

— Szczegół? Właściwie z żadnego. O, przepraszam. Z mojego letniego domku, budowanego prywatnie przez górala...

gale urzędzenia. Jest tu i mini-amfiteatr dla amatorów estrady, i zegar słoneczny, i plac do gry w klasy, i tradycyjne piaskownicice, i urzędzenia do zabaw zręcznościowych. A wszystko to rozlokowane zostało na wzgórzach i dolinach ukształtowanych z ziemi z wykopów, której nie musieli wywozić budowlani. O starszych mieszkańcach też powiano. Dla nich zorganizowano knajki rekreacyjne z ławkami i stolikami oraz alejki spacerowe.

Drugi dziedziniec, projektu M. Kuczyńskiej, J. Krenza i A. Malickiej ma również bogaty program, ale odmienny od pierwszego. Tu jest robinsonada otoczona żaluzją, żródek, ogródek skalny, mostek nad strumykiem itp. W osiedlu brak jest rzewo zieleni, która bryłami drzew i krzewów powydzielalaby dziedziniec na wnętrza, nadając kompozycjom bardziej kameralny charakter. Ale na nią trzeba poczekać. W sieni drzew bawic się będzie dopiero drugie pokolenie dzieci i Zabianki.

Zainteresowanie atrakcyjniejszym urządzieniem terenów osiedli nie jest jeszcze powszechne. Prócz Zabianki podobne dziedziniec można spotkać tylko w niewielu miastach m. in. w Nowym Sączu, w Warszawie i Lublinie. A przecież do tego, żeby za oknem było na co patrzeć z przyjemnością, potrzeba tak niewiele — trochę drzewna, lin, cegły, kamieni, rur, no i pomysłów oraz konsekwencji w ich realizacji. Gdańscy plastycy pokazali, że z tych popularnych surowców, będących częste odrzutami z budowy, można stworzyć bardzo piękne i użyteczne — małe dzieła sztuki, z którymi obcuje się na co dzień. Osiedla nie tworzą przecież tylko wielkie formy i kompozycje domów. Równie ważne są szczegóły — drobne formy architektoniczne i plastyczne, oglądane z bliska przez wszystkich.

Roizm.: TERESA BĘTKOWSKA

Ucieki-nierzy z Temidą

Zderzenia

szukali mocnych wrażeń, chcieli udokumentować swoją „nastoletnią” dorosłość. Postanowili więc opuścić rodzinne domy. Nie potrafili powieścić na jak długo, faktem jednak jest, że w tej swoistej dobranej paczce było im lepiej, niż pod opieką rodziców. Lepiej, choć tak w ogóle to chłodno i głodno...

Koczowali w jednej z altanek, ustawionej na działkach, pracowniczych w Krakowie. Kryjówek była bezpieczna, jako że mijala akurat połowa lutego i dzierzawcy działek ucala tu nie zaglądali. Nie było też kontroli milicyjnej, ani w ogóle tzw. niepotrzebnych oczu. Było więc fajnie i nikt nie myślał o tej chwili, gdy przyjdzie nie rozliczyć z dni i nocy nieobecności w domu oraz w szkole.

Jednym z najstarszych w grupie „uciekierów” był 18-letni Janusz F. Inni byli trochę, a nawet o uciele młodszy. Młodszą była także Renata D., której opieką domową się nie podobata i postanowiła poznać słodkie uroki samodzielnosci. I postanowiła zrezygnować.

Zycie, chociaż na działkach i do tego w altance, mimo wszystko ma swoje prozaiczne wymogi. Po kilku dniach koczowania, Renata D. stwierdziła, że ciuchy ma już nie całkiem czyste i przydałaby się ich zmiana. Casy problem polegał na tym, że Renata po swe rzeczy do mieszkania iść nie chciała, słusznie rozumując, że mogłaby ją zobaczyć sąsiadki, mogłaby zawiadomić rodziców albo jeszcze jakieś inne niedające niewygodne dla Renaty kroki. Dziewczyna postanowiła więc o pomoc poprosić kumpła.

Janusz F. i Marek... prośbę altankowej współmieszkanki gotowi byli spełnić natychmiast. Renata wyprawiła ich jednak o takiej porze, w której zwykłe nikogo nie ma w mieszkaniu, dała klucze i życzyła powodzenia.

Dziewczęce wycieczki okazały się prawdziwymi. Mieszkanie było puste i wyprawa się powiodła. Wzięto czyste ciuchy, potem jednak chłopcy postanowili lepiej zapamiętać smoleczną zbiorowość, widoczną surowy żywot na działkach. Zabrali się do myskowania po mieszkaniu. Do torby spakowali wiec butelkę „Napoleona”, dwie butelki uniaku „Cezar”, puszkę szynki konserwowej, i puszkę konserw mięsnych, paczkę kawy, a także m. in. spiwór turystyczny, maszynkę do golonka, dwa sztykiety dekoracyjne. Łączna wartość „zapotrzenia” wyniosła prawie 8 tys. zł.

Matka Renaty D. po powrocie do domu natychmiast dostrzegła, że jacyś słodziej zabrali jej tak cenne zapasy, jak choćby konserwy mięsne czy szynkę konserwowa, a uniaku i „Napoleona” już nie wspominając. Zawiadomiła milicję i prosiła o pomoc w wykryciu sprawców. Milicja pomoe oblicza i jachowo zabrała się do pracy.

Stwierdzono przede wszystkim, że o żadnym ułamaniu mowu być nie może. Zaczęto więc pania D. wypytwać o posiadaczy kluczy wśród domowników, tudzież przyjańców domu. W trakcie milicyjny-matczyńskiego dialogu ujawniono też, że córkaśka dom porzuciła, klucze wzięła i w rodzinie pieszko włączyć wraca.

Poszukiwania dziewczęcego oraz jej przyjaciół z altanki trwały krótko i zakończyły się pełnym sukcesem. Altanka przeszła być miejscem odciętym od świata.

Sprawy kradzieży okazał się młodymi ludźmi, którzy opinie mieli niezbyt raczej, bowiem zarówno Januszowski z Janem i Markowi W. zdarzyło się wejść już na drogę kolizji z prawem i odpowiadać przed sądem dla nieletnich. Do tego samego sądu skierowano (z uwagi na jego wiek) sprawę Marka W., natomiast Janusz F., osiemnastoletek już przecież, stanął przed sądem dla dorosłych.

Oskarżony chciał być w altance dorosły, teraz więc otrzymał także dorosła karę. Został skazany na rok i 6 miesięcy ograniczenia wolności w tym czasie będzie musiał odpracować 20 godzin miesięcznie na cele społeczne oraz zobowiązany został do zwrócenia pani D. równowartości zagrabionych przedmiotów. Bowiem chociaż matka odzyskała znnowu córke, nie chciała darować Januszowi F. zamachu na kulturalne dobra, gromadzone skrupulatnie w domowej lodówce.

JANUSZ HANDERK

SZTUKA i PODWÓRKO

Dom, trawnik, chodnik, trawnik, podwórko. Tak zazwyczaj wyglądają przedziały i dziedzińce nowych osiedli. Dobrze, jeżeli przy chodniku są lawki, a na trawniku posadzone drzewa i krzewy. Czy tak być musi? Czy monotonia architektury osiedlowej ma polegać na monotonii przestrzeni między domami?

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Ośiedle Młodych” w Gdańsku, gospodarz Zabianki, nawiązał kontakt z artystami dysputującymi się na plenerach w Karpaczu. Działacz Spółdzielni, wychodząc z założenia, iż plenerowe studia powinny zostać praktycznie wykorzystane, zaproponował artystom współpracę przy zagospodarowaniu osiedla. Teraz, po paru latach, można oglądać efekty. Najbardziej z inicjatywy zarządu i pracy artystów zadefiniowane są dzieła. Im bowiem na Zabiance zorganizowano najwięcej atrakcji.

Każdy dziedziniec osiedla został inacej zaprojektowany przez różne grupy artystów i architektów. Dwa są już gotowe. Pierwszy, którego auterami są F. Roguszczyk i S. Zerling, ma bardzo bo-

MIROSLAW IKONOWICZ

ŻYCIE JAK W MADRYCIE...



tora roku bez pracy. Przez pierwszy rok pobierał 16 tys. zasiłku dla bezrobotnych, z czego 12 tys. wysiadał dzielnicy i zonie na prowincji, mieszkał w tamim pensjonacie za 3,5 tys. miesięcznie. Teraz żyje z dorywczych zarobków przy odbiorze starych domów — więc właśnie kino ma mu zastąpić wyjazd do rodziny.

„Zawsze to tamtej nie bilet kolejojny”.
„Nie jest jeszcze najgorzej, stać mnie na papierosa na metro, a w stołonce policyjnej, gdzie właśnie małyśmy ścianę z kolegą, za obiad pięć 80 peset”.

BEZROBOTNI w Madrycie i innych wielkich miastach mają jednak lepszą sytuację, niż bezrobotni sezonowi robotnicy rolni w obszarach Andaluzji. Zarejestrowanych w urzędach zatrudnienia jest ponad 300 tys. Ich przedstawiciel na wycie w Madrycie — Jose Moreno z Sewilli powiedział: „Głód jest tak dotkliwy, że gdy burmistrz w jakimś miasteczku otrzymuje ze stolicy pieniądze na roboty publiczne lub darowiznę zasilił, zmuszony jest natychmiast rozdzielić je wśród ludzi oczekujących przed urzędem zatrudnienia, niezależnie od tego, czy są formalnie zarejestrowane czy nie”.

Personalny biuro zatrudnienia zostało ostatnio poinformowany przez ministerstwo pracy o obowiązku uprzejmego traktowania interesantów. Wydaje się, że nawet skutecznym. Ale niezmiennie prawie formuły „oż, przykro nam... rzeczy” nie oszczędza nawet najliczniejsi obywateli, że „może będzie w najbliższym czasie zapotrzebowanie... Australii”.

Poprzednia ekipa ekonomiczna w rządzie Adolfo Suareza, która określała jako reformistyczną, opracowała program zahamowania wzrostu bezrobocia poprzez, częściowe ugaśnienie przemysłu stalowego, stoczniowego i energetycznego w celu zapobieżenia faktycznym lub fikcyjnym bankructwom. Nie zgodziła się na to jednak potężna konfederacja przemysłowców, która tak długo organizowała „wiece przedsiębiorców” — uczestniczyli w nich po kilkanaście tysięcy właścicieli fabryk — aż premier Adolfo Suarez zgodził się odmianować reformistycznych ministrów sektorów gospodarczych. Nowy minister przemysłu Agustin Rodriguez, oznajmił: „Dalsze redukcje są jedyną drogą ratowania przedsiębiorstw”.

Związki zawodowe podjęły ostatnio pierwsze strajki ostrzegawcze w obronie zagrożonych miejsc pracy. Ale kto będzie walczył o bezrobotnych?

„Kopciuszkii” z importu

Według raportu Międzynarodowej Organizacji ds. Ochrony Młodzieży, wiele młodych dziewcząt — cudzoziemek, zatrudnionych w Wielkiej Brytanii w charakterze pomocniczek domowych, jest bez skrupułów wykorzystywanych przez swych chlebodawców i nie chronionych przez żadne ustawodawstwo. W raporcie podkreślono, że dziewczęta nie mają ustalonych godzin pracy i w wolnym czasie zamiast uczyć się języka angielskiego robią zakupy, lub załatwiają sprawy pani lub pana domu.

W raporcie stwierdza się również, że około 20 tys. młodych dziewcząt czasowo przebywających w W. Brytanii nie orientuje się w przysługujących im prawach, regulujących warunki pracy i utrzymania okresowej „siły roboczej”. Dziewczęta przeważnie w wieku dwudziestu kilku lat — przyjeżdżają do W. Brytanii na pobyt 3-12 miesięcy w celu nauzenia się języka, w zamian zaś za mieszkanie, utrzymanie i cotygodniowe „kieszonkowe” obowiązane są pomagać w gospodarstwie oraz opiekować się dziećmi.

Większość przyjeżdżających pochodzi z krajów Wspólnoty Europejskiej, głównie z Francji oraz krajów skandynawskich.
Rząd — stwierdza się w zakończeniu raportu — powinien ingerować w sprawy młodzieży przybywającej do obcego kraju na zasadach „du pair” gwarantując należyte traktowanie okresowej pomocy domowej i przestrzeganie obowiązków umów.

w ub. latach, w większości potwierdziły jego obserwacje.

Kobiety w ONZ

Sekretarz Generalny ONZ, Kurt Waldheim spotkał się z zarzutami skierowanymi pod swoim adresem ze strony przedstawicieli organizacji kobiecych w USA. W związku ze zbyt „nikłą obecnością” funkcjonariuszy-kobiet w biurach ONZ-ty.

Reprezentantka organizacji kobiecych w Belgii stwierdziła, że pomimo uprzednich dyskusyj

zadawających i żeby uzyskać pełne prawa dla kobiet zatrudnionych w ONZ należy uprzednio zmienić zarówno procedurę administracyjną, jak i postawę społeczeństwa.

Dla poprawy obecnej sytuacji kobiet w ONZ Kurt Waldheim opowiedział się za uwzględnieniem w szerszym zakresie kandydatury kobiet na stanowiska funkcjonariuszy organizacji związanej w przypadku kandydatek — przedstawicieli krajów słabo rozwiniętych.

Exodus mózgow z krajów zacofanych gospodarzo

Podczas konferencji NZ ds. Handlu i Rolnictwa (ONUCED), która odbyła się w Genewie, trupa ekspertów międzyrządowych podjęła studia nad problemem odpływu uczonych z krajów nierozwiniętych. Podkreślono doniosłość tego zagadnienia i wykazano, że straty jakie wynikły z tego powodu w okresie 1961-1972 wynoszą około 50 mld dolarów. Oficjalny wzrost pomocy rozwojowej przeznaczanej przez kraje uprzemysłowione dla obszarów gospodarczo zacofanych osiągnął w powyższym okresie 48 mld dolarów.

Opracowane projekty zawierają szereg sugestii dotyczących formy kompensacji strat krajów nierozwiniętych spowodowanych masowym exodusem wielu uczonych.



sekretarza generalnego, żaden z postulatów dot. rekrutacji personelu kobiecego na szczeblu profesjonalnym oraz zapewnienia kobietom-funkcjonariuszom ONZ warunków pracy na zasadzie pełnego zrównania z mężczyznanami — nie został wprowadzony w życie.

Sekretarz Generalny przyznał z całą otwartością, że sytuacja pod tym względem nie jest

Chmury zapowiadają trzęsienie ziemi?

Znaczne trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło północne i centralne regiony Japonii zostało przewidziane dzień przed tym przez p. Chuza-buro Kagita, mera miasta Nara w pobliżu Osaka.

Podczas konferencji prasowej odbywającej się poprzedniego dnia, na której omawiano budżet miasta przewidziany na rok 1978, p. Kagita zauważył w pewnym momencie ogromną chmurę na niebie, która według niego zapowiadała trzęsienie ziemi.

Stwierdził, że ustalił związek zachodzący pomiędzy ukazaniem się pewnego typu chmur i następującym później trzęsieniem ziemi w czerwcu 1948 r., w czasie wielkiego kataklizmu w Fukui, na północy kraju. Zapewnił również, że inne trzęsienia ziemi, jakie wydarzyły się



Bridgetown, 29 tys. stolica BARBADOS — niewielkiej wyspy należącej do Archipelagu Małych Antyli jest często odwiedzana przez turystów. CAF

UWAGA! KOLEKTURY TOTALIZATORA SPORTOWEGO

przyjmują już zakłady na wyniki bramkowe

6 SPOTKAŃ Pucharu Świata

MUNDIAL 1978 r.

Szczegóły zawierania zakładów podane są na specjalnych kuponach, które można otrzymać bezpłatnie w każdej kolekturze PPTS.

PP TOTALIZATOR SPORTOWY

Zdobycie dobrego zawodu

zapewnia doskonale zarobki i zadowolenie z pracy

Przedsiębiorstwo Inwestycyjno-Remontowe Przemysłu Chemicznego „NAFTOBUDOWA” — POSIADA JESZCZE WOLNE MIEJSCA w klasach pierwszych zasadniczych szkół zawodowych o specjalności: MURARZ-TYNKARZ

- w Zasadniczej Szkole Zawodowej przy Zakładach Azotowych w Tarnowie
- w Zasadniczej Szkole Zawodowej przy Zakładach Chemicznych „Oświęcim” w Oświęcimiu.

Dla zamiejscowych zakwaterowanie w internacie. Nauka trwa dwa lata.

o specjalności: MONTER MASZYN I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH

- w Zasadniczej Szkole Zawodowej Przyzakładowej Krakowskich Zakładów Sodowych „Solvay” w Krakowie.

Uczniom zamiejscowym szkoła nie zapewnia zakwaterowania. — Nauka trwa trzy lata.

Przyjeżdżać do szkół odbywają się bez egzaminu. Po ukończeniu nauki absolwenci będą zatrudnieni na budowach prowadzonych przez PIRPCh „Naftobudowa”, m. in. w Krakowie, Gdańsku, Wrocławku, Chorzowie, Czechowicach i Jaśle.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela:

— Dział Kadr, Szkolenia i Zatrudnienia PIRPCh „Naftobudowa”, 31-503 Kraków, ul. Lubicz 25, parter, pokój nr 20 — telefon nr 170-33, wewn. 229.

K-3277

NAUKA — PRACA — CZEKA SZKOLENIE OBRONNE NA WAS

Zgłóście się do hufca!

42-5 OCHOTNICZY HUFIEC PRACY w BOCHNI pracujący na rzecz Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Budostal-3”, w porozumieniu z Wojewódzką Komendą OHP FSZMP w Tarnowie — OGŁASZA PRZYJĘCIA KANDYDATÓW, w wieku 18-24 lat, DO HUFCA STACJONARNEGO, PRODUKCYJNEGO.

Jeżeli więc nie macie konkretnego zawodu lub nie ukończyliście szkoły podstawowej, a chcecie połączyć naukę z pracą i odbyciem szkolenia w Oddziale Samoobrony, mieć dom i oddanych przyjaciół — zgłóście się w OHP przy PBP „Budostal-3” w Bochni.

W czasie dwuletniego pobytu w Hufcu macie zapewnione:

- ukończenie szkoły podstawowej w ramach Podstawowego Studium Zawodowego w zawodach:
 - CIEŚLA BUDOWLANY
 - MURARZ-TYNKARZ
 - BETONIARZ-ZBROJARZ
 - SPAWACZ-MONTAŻYSTA KONSTRUKCJI
 - OPERATOR średniego, lekkiego i ciężkiego SPRZĘTU BUDOWLANEGO
 - KIEROWCA
 - MECHANIK SAMOCHODOWY
- a jeżeli posiadacie wykształcenie podstawowe — ukońc. dwuletniej Zasadniczej Szkoły Zawodowej w zawodach:
 - CIEŚLA BUDOWLANY
 - MURARZ-TYNKARZ
 - BETONIARZ-ZBROJARZ
 - SPAWACZ-MONTAŻYSTA KONSTRUKCJI
 - MECHANIK SAMOCHODOWY — KIEROWCA

— odbycie szkolenia obronnego w formacjach samoobrony — umundurowanie wyjściowe — bezpłatnie

— zakwaterowanie w hotelu i ubranie robocze

— wysokokaloryczne wyżywienie — odpłatne przez junaka w wysokości 18 złotych dziennie

— uzyskanie innych świadczeń przysługujących pracownikom — zgodnie z Kodeksem Pracy i Układem Zbiorowym Pracy w budownictwie

— dobre zarobki

— możliwość korzystania z czynnego wyczynku w ramach sekcji sportowo-rekreacyjnych

— możliwość udziału w kółkach zainteresowań m. in. muzycznym, plastycznym, fotograficznym itp.

Przychodząc do Hufca musicie spełniać trzy podstawowe warunki:

- ▲ pracować
- ▲ uczyć się
- ▲ odbywać szkolenie obronne w Oddziałach Samoobrony.

Po odbyciu przeszkolenia obronnego w Oddziałach Samoobrony zostaniecie przeniesieni do rezerwy.

Przejdźcie do nas zbieżnie ze sobą:

- ▲ ostatnie świadectwo szkolne
- ▲ dowód osobisty lub tymczasowy dowód tożsamości
- ▲ książeczkę wojskową lub zaświadczenie o zgłoszeniu się do rejestracji
- ▲ sześć zdjęć
- ▲ rzeczy osobistego użytku.

Szczegółowych informacji udziela:

- Wojewódzka Komenda OHP FSZMP — 33-100 Tarnów, ul. Wałowa 6/ — telefon 35-64, 51-69
- Komenda 42-5 OHP — 32-700 Bochnia, ul. Wygoda.

MŁODZI PRZYJACIELE! Z GORY GRATULUJEMY WAM TRAFNEJ DECYZJI I PRZEMYSŁANEGO WYBORU. — DO ZOBACZENIA w HUFCU K-2982

UWAGA! UWAGA! UWAGA! UWAGA!

ABSOLWENCI KLAS ÓSMYCH!

MOŻNOSC:

- odbycia nauki zawodu w Zasadniczej Szkole Budowlanej w krótkim, bo 2-letnim okresie
- zdobycia atrakcyjnego zawodu
- uzyskania dobrego wynagrodzenia
- dalszego kształcenia się w Technikum Budowlanym dla Pracujących
- uzyskania tytułu wykwalifikowanego monterów, a w przyszłości tytułu mistrza

STWARZA WAM

Krakowskie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych w Krakowie, ul. Lubicz 27, PRZYJMUJĄCE WPISY do klasy pierwszej Zasadniczej Szkoły Budowlanej dla Pracujących

W ZAWODZIE

montera wewnętrznych instalacji budowlanych

Nauka trwa dwa lata.

Warunki przyjęcia:

- ▲ ukończenie 8 klasy szkoły podstawowej
- ▲ ziożenie:
 - podania wraz z życiorysem
 - zaświadczenia lekarskiego o przydatności do zawodu
 - trzy fotografie.

Przedsiębiorstwo dysponuje dla uczniów zamiejscowych kwaterą uczniowską, z opieką pedagogiczną.

Po ukończeniu nauki zawodu Przedsiębiorstwo gwarantuje absolwentom pracę w wyuczonym zawodzie.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela:

— Dział Spraw Pracowniczych Krakowskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych — Kraków, ul. Lubicz 27, I piętro, pokój nr 9 lub 5 — telefon nr 110-99, wewn. 9. K-3135

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

w KRAKOWIE, ul. WADOWICKA 10

pokój nr 426 — telefon 634-40, wewn. 202, 206

przyjmuje **WPISY** uczniów bez egzaminu wstępnego

do klas I i II Zasadniczej Szkoły Budowlanej

o specjalnościach:

- MURARZ-TYNKARZ
- CIEŚLA MONTAŻYSTA — (wiek 17 lat)
- MONTER obiektów mieszkalnych — (wiek 17 lat)
- BETONIARZ-ZBROJARZ w Zakładzie Fabryki Domów
- STOLARZ
- MALARZ
- SZTUKATOR WNĘTRZ
- POSADZKARZ
- SZKLARZ BUDOWLANY.

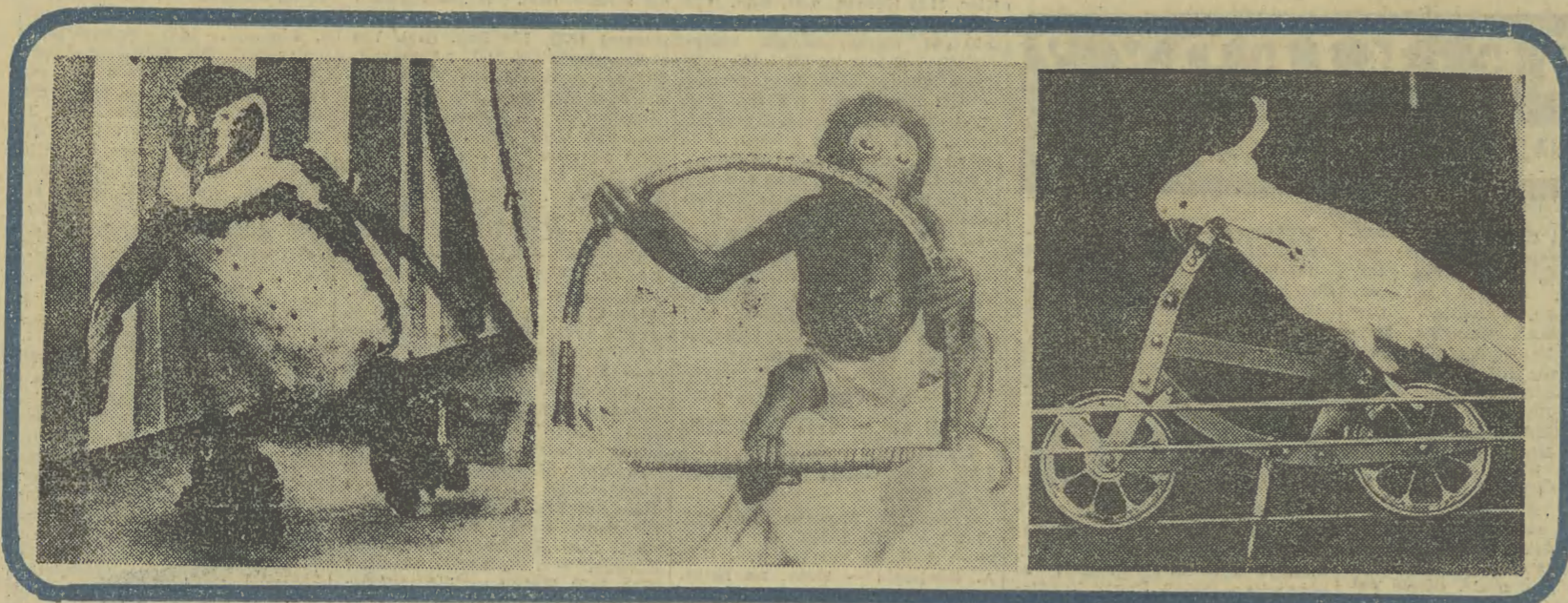
Do podania o przyjęcie należy dołączyć:

- ▲ świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- ▲ kartę informacyjną z ocen za I półrocze z klasy VIII
- ▲ podanie o przyjęcie w zawodzie oraz życiorys
- ▲ zaświadczenie lekarza szkolnego i zakładowego o stanie zdrowia
- ▲ pismemną zgodę rodziców na naukę zawodu.

Uczniom zamiejscowym zapewnia się bezpłatne zakwaterowanie i częściowo odpłatne wyżywienie.

Uczniowie odbywają naukę teoretyczną w Zasadniczej Szkole Budowlanej, a praktyczną naukę zawodu, pod opieką instruktora-nauczyciela zawodu, bezpośrednio na budowie lub w Zakładzie Fabryki Domów.

Po ukończeniu nauki w 2-letniej Zasadniczej Szkole Budowlanej, uczeń może otrzymać skierowanie na dalszą naukę do Technikum Budowlanego dla Pracujących K-2672



BOGDAN BRZEZINSKI

Bakeryla boku
Tak się nasykał,
Ze choć spał prawie —
Słuchał Zmarlika.

Sport...

SREDNICKI walował!
Świetnie, nie średnio,
Kondycję bowiem
Miał odpowiednią.

Toteż rywalom
Żadnych szans nie dał,
Zyskał pochwały
I złoty medal!

Przez dwa tygodnie
Kibie się męczył,
Gdy przed ekranem
Po nocach śledził.

Teraz kibice
Odpoczną nieco,
Zanim emocje
Nowe nadejdą.

Co w Argentynie
Wkrótce się zdarzy?
Wiedome: **MUNDIAL**,
Święto piłkarzy!

I ci najlepsi,
I ci z ciepłymi
Chcieliby wygrać
We wszystkich meczach.

Taka jest właśnie
Natura ludzi,
Ze nieustannie
Lubią się ludzić!

SPIĘCIA

— **TATKU**, gdy urosną, czy będę mógł robić, co zechcę? — Tak obtopisz, a ile się nie ożenisz...

— **PRZESZŁA** wasza żona — oznajmia strażnik więziński — co mam jej powiedzieć?
— Ze jestem na delegacji służbowej.

SZESCIOSOBOWA rodzina przyjechała na wioś i wzięta do wujka.
— Jak długo macie zamiar tu pozostać? — pyta przeźornie gospodarz.
— Dokąd się wam nie spodobał?
— Tak krótko!

— **PRZECIEŻ** wyraźnie panu mówiłem — zwraca się lekarz do pacjenta — żeby żona robiła panu okłady z octu. Robiła?

— Nie.
— Dlaczego?
— Bo ja nie jestem tonaty...

— **CO ZA** fatalny dzień! Leja jak z cebra, a radio zapowiadało piękną pogodę!
— Już kilka razy ci mówiłam, że trzeba kupić nowe radio.

BARDOZO łęgi człowiek — za radą lekarza, aby uprawiał sport — zgłasza się do klubu jeździeckiego. — Ale zwracam uwagę, że jeszcze nigdy nie siedziałem na koniu.
— Nie szkodzi, mamy takiego konia, na którym też jeszcze nikt nie siedział...

— **ACH**, jaka dziś jestem senna — opowiada Zosia koleżance w biurze — wczoraj byłam w operze.
— I jakie wrażenie?
— Nic nadzwyczajnego. Ale Nowakom urodzili się bliźnięta, Kowalskiego wyrzucili z pracy, Lipowscy się rozwodzą, a Witkowska zdradza już drugiego męża...



Wielkie ludowo-egzotyczne widowisko.



POCHLI CYRK



Gdzież u licha zostawiłem zapalki?



Byłem nauczycielem, ale wolałem zmienić pracę na bardziej spokojną.



NAGRODY ZOSTANĄ WYSLANE POCZTĄ.



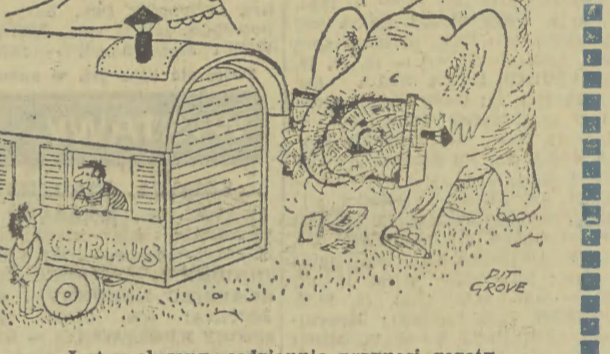
Jego żona jest bardzo zazdrosna.



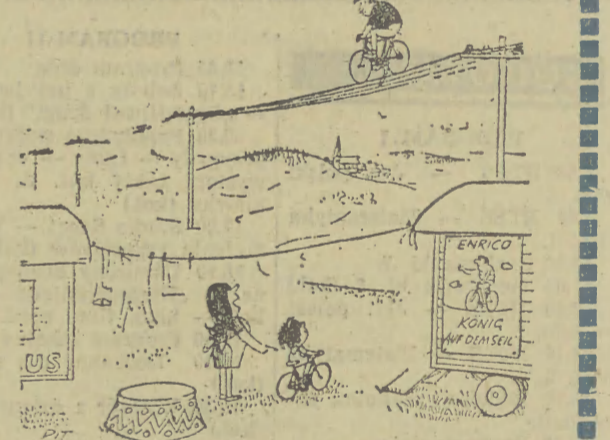
Wydaje się, że jako treser, to on nie ma szans.



Na spacerze



Jest posłuszny, codziennie przynosi gazety.



Henryku, mógłbyś zabrać małego na spacer?



Rysunki: „Krokodyl”, „Rip”, „Eunie”.

ZDARZYŁO SIĘ, że jeden z adiutantów Napoleona zasnął po przepiętej nocy i nie stawił się do służby. Na drugi dzień, wezwany przez cesarza, przybył na audyencję w cywilnym ubraniu. — Cóż to ma znaczyć? — zapytał rozgniewany wódz.
— Sire — odrzekł oficer, który nie zbyt pewnie stał jeszcze na nogach — skoro mam zostać ukarany, wolę otrzymać karę jako cywil.

CZESKI malarz V. Nechleba portretował znanego dostojnika. Po gotowy już obraz dyktarza zgłosił się osobliwie i zaczął krytycznie przyglądać się portretowi. — Czy ta głowa jest już gotowa? — zapytał z widocz-

ANEGDOTY

nym niezadowoleniem na twarz. — No, nie zupełnie — odpowiedział artysta — brak jej jeszcze rogów.

DO GRECKIEGO filozofa Sokratesa przyszedł kiedyś jeden z jego uczniów położyć się na swój okrutny łóż. Mistrz już drugą żonę powiesił mi się na pięknej, rozłożystej jabłoni, którą posadził w ogrodzie jeszcze mój ojciec. Może kryje się za tym jakiś demon? Ponieważ mam zamiar ożenić się po raz trzeci, chyba wykopię to drzewo! „Nie rób tego — odpowiedział mu — masz sławnej Ksenofany — przynajmniej teraz. A po krótkiej chwili dodał: — Nie można winić w jabłoni, która jest pamiętką po twoim ojcu. Niech rodzi owoce, a gdy dojrzeją — przynieś mi chociaż ziarenko, chętnie zasadzę je w moim ogrodzie...”

MIŁOŚĆ i WIOSNA

Z miłością bywa jak z duchami, każdy o nich mówi, tylko nikt ich nie widzi.

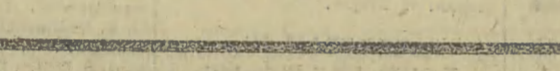
Miłość oczy otwiera tonom, a zamyka męzom.

Miłość, to jest to, co po ślubie często nazywamy pomysłką.

Miłość lub rozum — przeważnie osobno.

W miłości szybko upływa czas; z czasem jednak ubywa miłości.

Miłość zaczyna się tym, że człowiek jest osamotniony, kończy zaś tym, że chce być samotny.



RYSZARD KOBAKA PRZED MUNDIALEM '78

Fraszki

PO WIŚCIGU POROJU
Bładno często
Przy telewizorze,
Gdyż nasi jechali,
Ze **POŻAK** się Boże...

„MUNDIAL '78” NA ZNACZKACH

12 maja znalazły się 2 znaczki, wydane z okazji zbliżających się Mistrzostw Świata w piłce nożnej. Znaczek wartości 1,50 zł przedstawia nogi zawodników z piłką w czasie gry; znaczek wart. 6,90 zł — biało-czerwoną piłkę na murawie boiska. Na obydwu widnieje napis „Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej — Argentyna 1978”. Projektował — szt. plastyk Jan Bokiewicz. Technika druku — offset.

NALEPKI? ZNACZKI? Dotychczas adreśat paczek w RFN pokrywał przy odbiorze koszt doręczenia przesyłki. Niedawno poczta wprowadziła pewną innowację, opła-

ZNACZKI

te za doręczenie można uiszczyć przy nadaniu. Dla tego celu przygotowano specjalne nalepki z tekstem: „Zustelgebühren bezahlt / Deutsche Bundespost”. Identyfikacja tekstu widnieje na obu czeskich nalepkach. Te większe nakleja się na przesyłkę, mniejsza na przekaz. Opłata za doręczenie wynosi 1,50 DM. Nalepki są numerowane. Informacje o powyższym, czeskosłowacki dwutygodnik „Filatelie” zastanawia się, jak owe nalepki zostaną przyjęte przez filatelistów — czy będą potraktowane marginalnie czy też staną się przedmiotem kolekcjonerstwa.

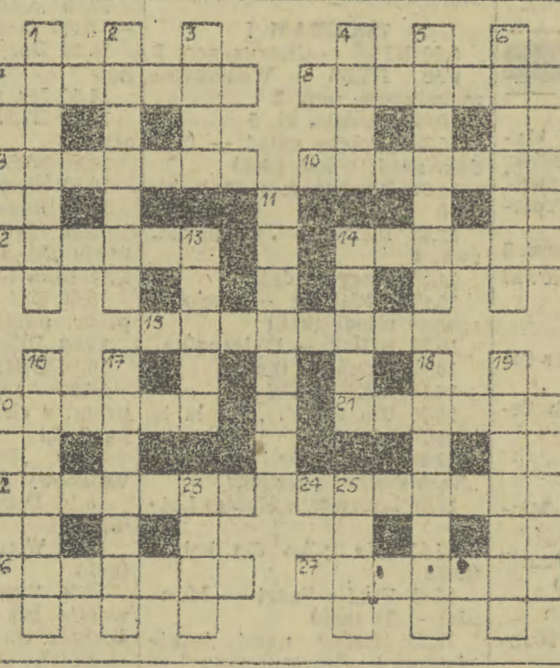
FANTAZJE NA TEMATY KOSMICZNE zaprezentowano na znaczkach węgierskich, poświęconych 150 rocznicy śmierci znanego pisarza powieści fantastycznych J. Verne’a. Oglądamy na nich m. in. Stację Kosmiczną, stację na Marsie, pojazd kosmiczny w locie na Saturna. (ZG)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. duży afrykański ptak z rodziny bocianów, 8. wynagrodzenie w naturze, 9. osobliwy przysmak, 10. element szachowy, 12. ukończony Konrad Wallenroda, 14. szablony z wyciętym deseniem dla malarsza pokojowego, 15. podpierają stropy, 20. rosy lub gorczyz, 21. kars porabawiana wolności, 22. tropikalny las, 24. wybitna śpiewaczka polska z początków XX w., 26. siedziba znanego krakowskiego kabaretu, 27. chrust do umocnienia brzegów.

PIKOWO: 1. stolica Ugandy, 2. ściegający samą kłótnik, 3. wywołanie, 4. ruch ciała towarzyszący mowom, 5. biały ławek szkolnych, 6. gramofon na korbce, 11. dzielnica w pn. zach. Włoszech, 13. dusznica, 14. polski taniec ludowy, 16. pusta przestępa, w której nie się nie znajduje, 17. przeciwnik w dyskusji, 18. tekst przekazany telefonicznie, 19. rozmyślnie stawianie komus przeskód, 23. pieczara, piwnica, 25. kamień polszlachetny, odmiana kwarcu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 2. VI. 78 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie:



KRZYŻÓWKA

„Krzyżówka nr 21”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi Redakcja robi sobie nagrody w postaci 10 KSIĄZEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 19

POZIOMO: 7. haszysz, 8. piwnica, 9. chwasty, 10. kanarek, 12. barcap, 14. Brecht, 15. przegub, 20. mendel, 21. feston, 22. lemiesz, 24. turekta, 26. ataksja, 27. zasiewy.

PIKOWO: 1. bachmat, 2. sztafca, 3. osel, 4. bila, 5. Antares, 6. uciecha, 11. trzewia, 13. parol, 14. bluff, 16. dementi, 17. obdłitka, 18. atenik, 19. polkowa, 23. soja, 25. oman.

NAGRODY WYLOSOWALI:
Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 19, z dnia 13/14 V 1978 r. KSIĄZKI otrzymują: M. Dobrowolski, M. Demar, O. Krause, Z. Furmańczyk, B. Gita, W. Bętkowska, E. Przeniosło — Kraków, J. Łatosiński — Dąbrowice, J. Wróbel — Tarnów, W. Hut — Bochnia.

NR 21 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VII

Kurierenek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

MOTTO: „Stąpić może wieniasz jest najslupszy, kiedy pragnie być rozumny” (Stefan Witwicki (1862—1947), poeta, publicysta.)

Z ŻYCIA WYSZYCH SFER

Literat Marian Piłot oświadczył w piśmie „Kultura”, że alkoholizm i złodziejstwo to są nasze cechy narodowe. I zapewne jeszcze — gadulstwo! Mgr Władysław Klimczak, prezes Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego, twórcą jedynego w Polsce Muzeum Fotografii i pobjudujących wyobraźnię salonów „Venus”, szychy się dotąd jedynie odznaka Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa

Mieszkanlowego. Teraz otrzymał odznakę Zasłużonego Działacza Kultury. Oby tylko przez Władysław Klimczak nie stał się zarownym. Krąży pogłoski, że red. Leszek Mazan przerwał oficjalnie współpracę z Telewizją Kraków, co zapewne wpłynie na jeszcze większe ożywienie reportera w tygodniku „Przekrój”. Natomiast red. Janusz Roszko z „Przekroju” zbliżył się do Telewizji Kraków. Irena Dziecińska pochwaliła dyrektora Wydawnictwa Literackiego Andrzej Kurza, że pięknie

mówił. Andrzej Kurz nie odważenił komplementu. Tygodnik „Itd” powiadomił, że w nowym serialu telewizyjnym realizowanym w zespole „Kad” główne role odtworzą: Lucyna Brusiewicz, córka Lidii Korsakówny i Kazimierza Brusiewicz oraz Michał Zablocki, syn Aliny Janowskiej i Wojciecha Zablockiego. Nie starczyło już ról dla rodziców.

NA LINII A-B (zamiast felietonu)

NAMOWIŁEM prezesa WSS „Spolem” w Krakowie Eugeniusza Tarczynskiego, wiceprezesa Mieczysława Hetmańskiego oraz dyrektora „Estrady Krakowskiej” Lecha Kmiotowicza, by zdecydowali się — o nic nie pytając — pojechać za mną do Katowic. Nie przypuszczałem, że wykażą tyle odwagi, i co tu dużo mówić — wyobrazi. Nie wiedzieli wszak, jaki jest cel tej podróży. Nadmieniam tylko, że nie mam zamiaru ich uprowadzić i jeśli chcą, to niech ryzykują. Trzeba powiedzieć, że wymienione tu osoby, wykazały dużą odporność psychiczną, co jest nie bez znaczenia, skoro zważymy jakie pełnią funkcje.

Kiedy dotarliśmy już do Katowic, zapowiedziałem, że będą gośćmi „Varietes — Centrum”, o czym wie prezes WSS „Spolem” w Katowicach Henryk Zabiński i dyrektor Zakładu Usług Rozrywkowych Zbigniew Marjcz. Na spotkanie porównany przeze mnie z Krakowa osobistości, w lokalu „Varietes — Centrum”, wysłała sama Irena Jarocka, a grupa szermierzy — kaskaderów z Czechosłowacji czuwała, by ktoś nie rzucił się do odwrotu. Tak więc moja misja powiodła się, a jej nadzwanym celem była troska o programy rozrywkowe w nocnych lokalach Krakowa, o czym mam nadzieję będzie pamiętać wiceprezydent Barbara Guzik, kiedy zechce mnie nieco polubić.

Nazwękamy — i słusznie — na niski poziom występów artystycznych w nocnych knajpkach. Trudno przeto pewnie popisy określać artystycznymi, skoro największą ich atrakcją było rozbiieranie się panienek i pokazywanie tyłka. Niektóre striptiserki

otrzymywały za występ 500 zł, mając jeszcze asystantki do zbierania majtek za 220. Nie były więc to koszty najniższe. Inna sprawa, że szanująca się piosenkarka czy tancerka ofertę występów w nocnym — najczęściej pijanym lokalu — odrzucała. Nikt już nie wierzył, że uda się w Polsce przeprowadzić te smutne obyczaje. Niemożliwość kulturalnej zabawy po godz. 21.00 stała się obsesją. Tego rodzaju poglądy i postawy nieobce zresztą były Krakowowi.

Natomiast w Katowicach Zbigniew Marjcz, dyrektor Zakładu Usług Rozrywkowych postanowił rozprawić się z tym mitem. Myśląc logicznie doszedł do wniosku, że nastroj i wyposażenie lokalu, zmuszą gości do odpowiednich zachowań a nawet manier. Na miejsce eksperymentu wybrał imponujących rozmiarów restaurację, której wystrój i architektura może konkurować chyba z lokalami w La Vega na Dominikanie. Tak powstało „Varietes-Centrum”, którego nie powstydziłby się i Paryż. Nagle okazało się, że ludzie zamiast przychodzić na gorzałę, zaczęli ścigać, by posłuchać dobrej muzyki, popatrzyć na efektowny taniec.

Na pomoc Zbigniewowi Marjczowi pospieszyli reżyserzy Telewizji Polskiej: Włodzimierz Gawroński i Janusz Rzeszeński, choreografowie — Małgorzata Potocka i Zbigniew Korycki. Inaugurowała Violetta Villas, a potem: Marianna Wróblewska, Maryla Rodowicz, Zdzisława Sośnicka, Danuta Rinn, Krystyna Prońko, Ewa Bem, Jacek Fedorowicz, Andrzej Dąbrowski, Andrzej Rosiewicz. Kto by ich zliczył — liczn wykonawcy ze świata. Konferansjerzy, gdzie prym wiedeź aktor Teatru im. St. Wyspiańskiego w Katowicach Jerzy Statkiewicz, uciągają publiczność do wspólnej zabawy i konkursów. Nie traci WSS „Spolem”, zyskuje kultura. TV Katowice każdego dnia reklamuje program „Varietes-Centrum”, bo i jest to popularny temat.

Nikt się już chyba nie dziwi, dlaczego do tego „Varietes-Centrum” zawiozłem Eugeniusza Tarczynskiego, Mieczysława Hetmańskiego i Lecha Kmiotowicza. Należy oczekiwać oficjalnego komunikatu.

PYTANIA — ODPOWIEDZI!

P. Tadeusz Paprocki z Tarnowa domaga się by sprawozdawcy sportowi PR i TV nie nadużywali tak obsesyjnie — za Bogdanem Tuszyńskim — słowa „serdecznie”, gdyż na jego dźwięk słuchaczom robi się już niemiędrze. Niech przestaną nas ciągle „witać serdecznie” wola p. Tadeusz Paprocki! „Kurierenek” obawia się, że nasze protesty mogą być zlekceważone, gdyż recepta na wszelkie niedomogi naszego żywota — także sportowego — siałą się sztuczna grzeczność i okliwa kurtuazja. Serdecznie kama pozdrawiamy!

już z aktorstwa, mieszka w okolicy Rzymu, gdzie prowadzi wypożyczalnię samochodów, objada się spaghetti i bitą śmietaną, jest gruba, ale szczęśliwa. Natomiast „Express Wieczorny” podaje równocześnie, że Anita Ekberg nie prowadzi wypożyczalni samochodów, lecz samotnie mieszka w Rzymie, odwiedzana tylko przez złodziei, a z aktorstwa bynajmniej nie zrezygnowała i ma właśnie wystąpić w filmie „Mul”. „Słowo Powszechne” oburza się z powodu tych sprzecznych wiadomości i przesada, że dziennikarze w Polsce nie mogą plukować na temat osobistości które są znane i znamienite w kraju, więc sięga po plotki o cudzoziemcach. „Słowo Powszechne” pozostając w zgodzie ze swoim tytułem, przemawia w imieniu wszystkich!

INFORMACJA! „Kobieta i Życie” informuje, że dawna sex-bomba Anita Ekberg, definitywnie zrezygnowała

„KURIEREK” poszukuje współpracowników ze stale podwyższoną temperaturą. Nie wyższą jednak niż 42 st.